

Zły jesienny czas gdy się urodziłem  
Plamy krwi na śniegu i odgłosy strzału  
Przerażenie w oczach głośne wycie syren  
Puste pułki w sklepie i bezkresna szarość  
W szkole zobaczyłem czym jest ból i przemoc  
Miałem zostać trybem bezdusznej maszyny  
Jedno co wyniosłem z jej ceglanych murów  
To nienawiść która ciągle mnie karmili

Gorycz! Gorycz! Czuje gorzki smak!  
Serce z betonu, oczy ze szkła!  
Gorycz! Gorycz! Jest w mojej krwi!  
Tylko gorycz i więcej nic!

Oranżady smak leczył czarne myśli  
Kiedy plułem z mostu na powolną rzekę  
Duże miasto wrzało walił się mój świat  
Wtedy napisałem pierwszą swą piosenkę  
Potem uwierzyłem że wszystko jest proste  
Obietnica rajy jak trucizna słodka  
Wszyscy gdzieś odeszli i zostałem sam  
Patrząc się na niebo poprzez kraty w oknach

Gorycz! Gorycz! Czuje gorzki smak!  
Serce z betonu, oczy ze szkła!  
Gorycz! Gorycz! Jest w mojej krwi!  
Tylko gorycz i więcej nic!

Gdzie są te dziewczyny które mnie zwodziły  
Gdzie są przyjaciele co klepali w ramie  
Nie mam dokąd wrócić nie mam dokąd iść  
Chyba ze powrotem za żelazną bramę  
Każdy jeden grosz zamieniam na ogień  
Który wlewam w siebie gapiąc się do lustra  
Cierni wbitej w serce nie potrafię wyrwać  
A butelka życia coraz bardziej pusta

Gorycz! Gorycz! Czuje gorzki smak!  
Serce z betonu, oczy ze szkła!  
Gorycz! Gorycz! Jest w mojej krwi!  
Tylko gorycz i więcej nic!